Niedzielnym porankiem 23 maja br. Zmarł nagle na zawał serca w słupskim szpitalu proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kobylnicy, a zarazem dyrektor miejscowej wspólnoty salezjańskiej - ks. Józef Borawski. Urodził się 9 sierpnia 1933 r. w Glinkach k. Łomży. Pochodził z rodziny rolniczej. Kończąc szkołę zawodową we Wrocławiu zamierzał zostać Franciszkaninem. Ponieważ jednak małe seminarium duchowne tego zakonu zostało wówczas zamknięte, kierując się radą swojego krewnego - ks.Antoniego Niebrzydowskiego - zdecydował się wstąpić do Zgromadzenia Salezjańskiego. Po przebytej aspiranturze i nowicjacie w Czerwińsku nad Wisłą, 2 sierpnia 1954 roku złożył profesję zakonną. Dalszą edukację kontynuował w Kutnie - Woźniakowie. Zdobył tam maturę i ukończył studia filozoficzne. Kolejnym etapem pobytu w Towarzystwie Salezjańskim i w drodze do kapłaństwa była trzyletnia praktyka pedagogiczno - duszpasterska (asystencja) w prowadzonym jeszcze wtedy przez Zgromadzenie domu dziecka w Rumi. Złożone przez niego 2 sierpnia 1960 r. śluby wieczyste, również w Czerwińsku, przyjmował ks. insp. Józef Struś. Później zdobywał wiedzę teologiczną i pogłębiał swoje życie duchowe w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Lądzie n. Wartą.
Ci z jego kolegów, którzy wraz z nim kształcili się w Lądzie, pamiętają go z tego okresu jako alumna ciągle zapracowanego w stolarni. Obowiązujących jeszcze wówczas święceń tonzury 18 czerwca 1961 roku udzielił mu ks. bp Korszyński, pierwszego (4.02.1962) i drugiego (24.06.1962) ks. bp Dudziec z Płocka, subdiakonatu 29 czerwca 1963 r. ks. bp Kazimierz Majdański z Włocławka. Święcenia diakonatu 9 lutego 1964 r. i kapłańskie 7 czerwca 1964 r. otrzymał od ordynariusza włocławskiego ks. bp Jana Zaręby.
Przez pierwsze dwa lata kapłaństwa pracował w Lipkach Wielkich k. Gorzowa Wielkopolskiego, następnie przez pół roku w parafii św. Krzyża w Rumi a w latach 1967 – 1972 w Pałowie k. Sławna. Tu uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu (złamanie podstawy czaszki, połamane nogi). Mimo bardzo poważnych komplikacji medycznych udało mu się jednak odzyskać zdrowie.
Kolejną placówką było Debrzno, był tam wikariuszem i administratorem domu. Później został skierowany do Różańska, gdzie przez 9 lat pełnił funkcję proboszcza. Do obsługi i remontów, poza kościołem parafialnym, czekało tam 5 kościołów filialnych. Następnym miejscem był Skrzatusz, gdzie przez rok pełnił funkcję wikariusza i katechety. Ze Skrzatusza został przeniesiony do Nowogródka Pomorskiego, gdzie po roku pracy w charakterze administratora parafii został mianowany pierwszym dyrektorem nowoerygowanego domu zakonnego.
Po dziesięcioletnim okresie wytężonej pracy kapłańskiej ponownie trafił do parafii św. Krzyża w Rumi. Rok po tej zmianie, 1 czerwca 1994 r. mianowany został proboszczem i dyrektorem wspólnoty w Kobylnicy. W tym miejscu, wśród wielu osiągnięć na uwagę zasługuje fakt, że jego staraniem w uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków odnowiona została czternastowieczna, gotycka wieża kościoła.
Uroczystościom pogrzebowym, które odbywały się 26 maja w Kobylnicy przewodniczył ks. bp Ordynariusz Koszalińsko - Kołobrzeski Marian Gołębiewski. Zmarłego ks. J. Borawskiego żegnało, koncelebrując Mszę św. ponad stu kapłanów salezjańskich i diecezjalnych. Przyjechały delegacje byłych parafian z Różańska i Nowogródka Pomorskiego. Przybyli krewni. Przy trumnie obłożonej wieńcami stanęły poczty sztandarowe kombatantów i miejscowej szkoły.
Ks. Dyrektor Stanisław Skopiak, w słowach homilii podkreślił, że zmarły kochał św. Jana Bosko i rodzinę salezjańską posiadał niezliczone umiejętności praktyczne, był ciągle zapracowany, nie oszczędzał swoich sił, zarówno spiesząc z posługą kapłańską jak i pracując fizycznie.
"Tutaj zmarł - snuł refleksje kaznodzieja - jego życie było tak pełne owoców, że Bóg zerwał je w pełni sił... Zmarłeś w wigilię Uroczystości Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Byłeś przez całe życie dobrym człowiekiem, prostym człowiekiem, prostym i dobrym kapłanem, Twoim świadectwem była codzienna rzetelna praca, twoim świadectwem było gorące serce, kochałeś ludzi, wśród których pracowałeś ... Umiałeś wiele przejść i zwycięsko pokonać. To nie jest łatwe. Może te właśnie przeżycia nadwyrężyły Twoje serce i pewnego dnia nie wytrzymało...". Ks. bp Marian Gołębiewski mówił: "Ks. Józefa - mogę powiedzieć - znam dobrze, bo często spotykałem go na zjazdach, które odbywały się do niedawna w jedynym dekanacie słupskim, a od niedawna w jednym z dwóch dekanatów. Zawsze był obecny, zawsze brał udział w spotkaniach o charakterze

diecezjalnym. Bardzo to ceniłem.
Ostatnio, jak tutejsi parafianie sobie przypominają, przeprowadzałem wizytację kanoniczną tej parafii. Przypatrywałem się również jego prostej, ale bardzo autentycznej pobożności kapłańskiej. Muszę powiedzieć, że był to człowiek bardzo wrażliwy, chociaż niekiedy wszystko nosił w głębi swojego serca... Dlatego też teraz wobec wszystkich, wobec kapłanów tutaj zgromadzonych (...), wobec tutejszych parafian, chciałbym podziękować za pracę, jaką tutaj prowadził, aby w tej parafii kwitło życie Boże, życie duchowe, życie wiary...".
Wszystkim uczestnikom pogrzebu w imieniu chorego Ks. Inspektora podziękował Ks. Wikariusz Inspektorialny Zenon Klawikowski. Spośród parafian wymienił między innymi Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich i Żywy Różaniec. Dziękował również władzom gminy. Zgodnie z wolą zmarłego, po zakończonych uroczystościach ciało przewiezione zostało do Rumi. Tam spoczywa na cmentarzu parafialnym przy kościele Św. Krzyża obok innych Współbraci Salezjanów, których przed nim Pan powołał do wieczności.

Eugeniusz Wiązowski SWS